

religii ks. Michalskim, ma usprawiedliwić rozporządzenie wydane do p. Wolniewicza.

Następują dalej owe legendy o rozdzielaniu pomiędzy uczniów Germanii na lekcjach religii, o wszechpanowaniu w nich ducha oporu i obłądki, o traktowaniu polityki podczas lekcji nauki religii. Prawdziwe faktyczne wszystkie tych twierdzeń stanowczo zaprzeczają; sumiennie wyprowadzone w tej mierze śledztwo, a nie jednostronne równie jak stronniczo ubarwione sprawozdanie interesowanych w tym władz administracyjnych, wykazałoby od razu całą faktyczną bezpodstawną ministerialną argumentację, która tylko ze strony narodowo-liberalnej mogła wywoływać usłuszne: „Hört! hört!“

Szczytem jednakże płytkości owej argumentacji a najzupełniejszej nieznajomości naszych stosunków jest twierdzenie ministra, „jakoby od czasu istnienia owych prywatnych szkół religijnych“, — począł się objawiać w szkolnej młodzieży, „począwszy już od kwarty, uderzający duch usposobienia polskiego.“

Narodowo-liberalny minister czerpiący cały zapas informacji z policyjno-administracyjnych sprawozdań, nie ma najlżejszego, jak widać, pojęcia o stosunkach naszych. Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen, powiedzielibyśmy panu Falkowi wraz z Göthem. Kto chce znać prawdę stosunków uciemięzonego narodu, niechaj się nie ogranicza na podsłuchach policyjnych agentów i opartych na nich raportach nie rozumiejących jego języka, nie mających wstępu do domów i rodzin jego landratów, schulratów i regirungsratów, lecz niech się w intencji życzliwej rozpatrzy we wnętrzu duszy, w kolejach i szczegółach życia owego narodu. Przypatrzysz się w ten sposób i z tą intencją naszej społeczności, przyszedłby „liberalny“ minister do przekonania, że nie dopiero od czasu istnienia istniejących tylko w raportach administracyjnych prywatnych „szkół religijnych“ pokutuje w dzieciach naszych duch polski, lecz że ten duch, wyssany z piersi matek, wnika w nie siłą całego otoczenia, mnóstwem nie dających się zatrzeć już dzisiaj wpływów zewnętrznych, przez literaturę, dzieje, pamiątki narodowe i zawsze skuteczną w takich razach propagandę prześladowania obcego. Gdyby dzieci nasze chciały nawet zapomnieć, że są Polakami, przypomina to choćby najmniejszemu z nich na każdym kroku wojna wypowiedziana ich językowi, wojna wypowiedziana ich wierze. Ziarno rzucone w ten sposób w duszę dziecka kiełkuje i roznosi się; fikcyjna „prywatna szkoła religijna“ nie ma pod tym względem żadnego znaczenia a cały wynalazek „kwartanerów przypominających sobie, iż są Polakami“, dzięki propagandzie wywieranej przez owe szkoły, pozostanie tylko pomnikiem najdoskonalszej nieznajomości naszych stosunków w najwyższych sferach administracyjnych.

Tyle o wystąpieniu naszych deputowanych, tyle o wystąpieniu ministra Falka. Pan Witt mógł sobie swego oszczędzić a mianowicie dać pokój przestrogom, „abyśmy się nie dali nadużywać ks. Arcybiskupowi.“ Co za serdeczny przyjaciel! Mogłoby się zdawać, jak gdybyśmy się mieli prawo spodziewać Bóg wie nie jakich ustępstw dla dobra naszego narodowego, skoro się tylko „nadużywać“ nie pozwolimy. Raporta policyjno-administracyjne, artykuły obututejszych niemieckich gazet wyręczyły i wyręczają rozumowania i argumentacje w rodzaju p. Witta najzupełniej. Wystąpienie jego było więc bardzo zbytecznym pleonazmem. Pożalowania godną była postawa większości Izby. Tytuł uczonych, tytuł wyznawców liberalizmu, tytuł żydów znających w własnej przeszłości i z własnego doświadczenia, co to jest i jak smakuje prześladowanie narodowe i religijne. A przecież ani jeden Gneist, ani jeden Virchow czy Löwe, ani jeden Lasker nie położył protestu przeciw tak krzywdzącemu faktowi naszego narodowego i religijnego uciemięczenia. Cóż wart taki liberalizm, coż warte takie światło, coż warte owi e-

to w kancelaryi czas spędzał. Na stole zawsze leżała książka, którą czytał. Skończył jedną, brał drugą. Czytając notował sobie wrażenia i uwagi, które spisywał na arkuszach w rodzaju sentencji i składał takowe osobno. Pisał drobno, arkusz więc jeden na długo mu starczył.

Znając miejsce pobytu i niektóre z nawyków pana Jana, możemy już osobistość jego postawić przed oczami czytelnika.

Na stole stała świeca z umbrellą zieloną, przed świecą leżała książka rozłożona a na niej spoczywały okulary. Krzesło przed stołem stało próżno. Pan Jan, przysiadłszy właśnie z podwórza, usiadł był na nim i wziął się do czytania, lecz wstał natychmiast i złożywszy w tył ręce począł się powoli po pokoju przechadzać. Oblicze jego i wyraz oczu pozostawały w stanie spokoju zupełnego. A było to oblicze, należące do rodzaju tych, które malarze chętnie na modele biorą, piękne powagą i uderzające wyrazistością, ozdobione wąsem sumiastą, gestą siwąną przypuszczoną i czołem otwartym, łagodnością jaśniejącą. Łagodność bijąca z czoła odbijała w oczach szafirowych i przypominała nieco wód powierzchnią w stanie ciszy absolutnej, jasniejącą pogodą. Lecz jak na wodach tak na czołe tym i w tych oczach zmarszki burzę zapowiadały. Fald najmniejszy na czoło odbijał się i w oku i pokazywał w przezroczu hart i wolę nie dającą się naginać nijak i nikomu. Łagodność nie ustępowała zupełnie, pozostawała jako tło, na którym malował się

mancypowani uciśnieni, na których karkach znaczące ślady niewolniczej obrozy?!

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 15 grudnia.

(Siódme posiedzenie sejmiku krajowego.)

(T) Załatwił przecież sejm nasz jedną sprawę dla prowincji naszej ważną, załatwił o tyle, że uchwalił wnioski, „do opinii ministerstwa mają być przedłożone.“ Mówię tu o wnioskach komisji prawniczej co do pomnożenia w Galicyi liczby trybunałów pierwszej instancji. Na poprzednim posiedzeniu nie załatwiono jak pisałem tej sprawy. Skończyło się w sobotę na rozprawach ogólnych, dzisiaj przystąpiono do dyskusji specjalnej nad wnioskami komisji. Dyskusja była bardzo ożywiona i zajęła całe dzisiejsze posiedzenie. Sprawozdawcą komisijnym był poseł Jasinski. W rozprawach brał udział Smolka, Chrzanowski, Zybkiewicz, Grocholski, Krzczunowicz, Splawiński, Kamiński itd. Wszystkie wnioski odraczające, jak i poprawki, upadły, a sejm uchwalił wszystkie wnioski komisji, które opiewają:

- 1) Liczba trybunałów 1szej instancji z zupełną kompetencją w sprawach cywilnych i karnych powinna być o tyle powiększona, iżby każdy obwód dawniejszej Galicyi posiadał przynajmniej jeden taki trybunał 1. instancji.
- 2) Potrzebnym jest rychłe ustanowienie takich trybunałów w Kolomyi, Brzeżanach, Sanoku, Stryju, Wadowicach i Czortkowie.
- 3) Zaokręglenie okręgów tych trybunałów przeprowadzić należało dopiero po ustanowieniu trybunałów w ustępie powyższym wymienionych.
- 4) Przed utworzeniem powyższych trybunałów niezbędnym jest pomnożenie etatu sędziów przy istniejących trybunałach.
- 5) Pożądanym jest najszybsze wprowadzenie reformy postępowania sądowego.
- 6) Wydział krajowy porozumie się najrychlej z c. k. władzami i reprezentacjami powiatowymi, w sprawie ustanowienia innych trybunałów w Zachodniej Galicyi.

Uchwalono zarazem na wniosek p. Madejskiego dodatkowo, że sejm uważa uchwały powyższe za odnoszące się tylko do teraźniejszego stanu organizacyj trybunałów i uchwały te nie mogą mieć wpływu na przyszłą ogólną organizację tych trybunałów.

Nic ważniejszego zresztą nie zaszło na dzisiejszym posiedzeniu. Petycje poprzekazywano różnym komisjom również i wnioski wydziału krajowego przedłożone sejmowi przez p. Hallera w sprawach szpitalnych.

Urlop udzielono pp. Smarzewskiemu i Horodyskiemu.

W kołach poselskich obiega pogłoska, że minister Ziemiąkowski przywołał i przedłożył temi dniami sejmowi ważne wnioski rządowe w sprawie uchylecia panującego u nas a tak zgnębnego dualizmu administracyjnego, o którym już kilkakrotnie pisałem.

NIEMCY.

* Berlin, 17 grudnia. Na interpelację deputowanego Lubińskiego, o której już w dniu wczorajszym donosiliśmy, odpowiedział minister Falk, jak następuje:

Szanownym członkom należącym już od dawniejszego czasu do Izby wiadomym będzie, że deputowany Wierzbicki podobną wniosków interpelację do Izby. Odpowiedziałem wówczas, że rozporządzenie nakazuje naukę religii w tym wykładzie języku, w którym wykładane są inne przedmioty naukowe, aby uczniowie mieli sposobność nauczenia się dokładnie po niemiecku. Główny przykład położono na zrozumienie przez ucznia tego, co im wykładają, i niesłusznym jest twierdzenie, że chodzi o udzielenie uczniom nauki religii w tym języku, którego nie rozumieją. Tam, gdzie język niemiecki nie wystarcza, ma język polski użyty być do pomocy. Fakt ten wypowiedział już kilkakrotnie i wskazywał na zastosowanie tej maksymy. To samo powiedziano również po kilkakroć Arcybiskupowi gnieźnieńskomu-poznańskiemu. Chodzi tu o czysto pedagogiczną a nie o kościelną kwestję i pomimo tego utrzymuje Arcybiskup, że do niego należy nie tylko nadzór, czego w zakładach nauczania pod względem religii, ale nadto, w jakim nauka ta odbywa się języku (słuchajcie! słuchajcie!) z tego też powodu wysłał okólnik do nauczycieli religii przy wyższych zakładach naukowych. W okólniku tym powiada niestety, że nauka religii udzielana jest w języku, którego uczniowie nie rozumieją, podnosi przy tym swój obowiązek jako biskupa i rozporządza, aby w klasach włącznie aż do terytu nauka religii tylko w ojczystym była udzielana języku a więc Polakom tylko po polsku, pozwala przeto tym uwzględnić mniejszą liczbę uczniów niemieckich i powiada dalej, że stojąc się do bolesnej konieczności zgadza się na to, aby w sekundzie i prymie i uczniom narodowości polskiej udzielać była nauka religii w języku niemieckim. Tym sposobem zasły stósunki, przez które władze państwa powołane do nadzoru w szkołach znalazły się w wyraźnym przeciwieństwie do rozporządzenia Arcybiskupa. Nauczyciele przy zakładach znalazli się ztąd w bardzo przykrym położeniu. Państwo, które im nadało urzędy, żądało od nich tego a Arcybiskup, który im udzielił misio canonica żądał wręcz czegoś przeciwnego. Władza państwa widziała się zniewolona wejść z Arcybiskupem w dłuższą korespondencję w tym względzie, ale bezskutecznie i to tóż widzieć, że w dniu 24 marca 1873 wyszło breve papieżkie do Ar-

obraz człowieka silnego charakterem. — Dodajmy do tego wzrost mierny, postawę sztywną i zdradającą starego żołnierza, kompleksy masy, rysy twarz regularne, lat pięćdziesiąt z górą, a będziemy mieli dokładny obraz człowieka, do którego wszedł pan Michał w zamiarach przełamania powziętego przezeń postanowienia.

Pan Michał pocałował ojca w rękę. Pan Jan dotknął się ustami czoła synowskiego i, zatrzymując się, zaczął:

— Ależ szkapę spędzi! Wielkie będzie szczęście, jeżeli ujdzie im to na sucho.

— Spieszylem, tatku... — była odpowiedź młodego człowieka. — Tatko domyśla się, z jakiego powodu...

— Hm... — mruknął pan Jan i rozpoczął na nowo przerwaną przed chwilą przechadzkę po pokoju.

Pan Michał od razu do interesu przystąpił. Z oratorskimi nieco zacieknięciem, nabranym snadź w uniwersytecie — należał bowiem do tego rodzaju młodzieży, co uniwersytet kończyła — przedstawił ojcu cały ogrom zagrażającego niebezpieczeństwa, całą potrzebę uniknięcia takowego, jako też całą odpowiedzialność, spadającą na głowę rodziny za zaniechanie środków ostrożności. Pan Jan przemowy tej wysłuchał w milczeniu, nie zamieszając ani na chwilę chodzenia swego po pokoju. Pan Michał kilkakrotnie kończył i znów zaczynał. Ojciec nie wpadł mu w mowę, nie prze-

ebiskupa, pochwalając go za zajęte stanowisko w tym względzie. Skutkiem tego w tych tylko zakładach, w których rozporządzenia biskupa nie sprzeciwiają się rozporządzeniom rządu, mógł być utrzymany status quo. Rząd zmuszony do nadania rozporządzeniem swym powagi i znaczenia, wystąpił czuł się obowiązany przeciw nauczycielom religii i tych, którzy tylko tymczasowo powierzone mieli urzędy ze służby oddalić i przeciw etatowemu nauczycielowi religii dyscyplinarne wytoczyć śledztwo, które dotąd się jeszcze nie ukończyło. Rząd widział się zmuszonym uczynić to wszystko, co się jeszcze w tym względzie dało zrobić, aby tylko naukę religii zatrzymać po zakładach naukowych. Nie pozostało rządowi nic innego celem zatrzymania lekcji religii po zakładach, jak powziąć myśl poruczenia lekcji religii i nieduchownym, posiadającym do tego kwalifikacyi. Z tego powodu polecił komisjom egzaminacyjnym egzaminować zgłaszających się kandydatów stanu nauczycielskiego z religii. Nie było to rzecz nie praktykowaną dotąd, bo okazało się przy tym, że powien nauczyciel gimnazjalny uzyskać przed laty w pewnym stopniu kwalifikacyi do wykładania nauki religii od komisji egzaminacyjnej monasteryjskiej. W naturze leżało rzeczy samej, że lekcje nauki religii nie miały być niczem innym, jak tylko objaśnieniem uczniów z historią kościoła i nauką moralności. Co się zaś tyczy tak zwanej misio canonica, którą udzielał Arcybiskup nauczycielom wykładającym naukę religii po wyższych zakładach naukowych, może to mieć dla państwa podwójne znaczenie. Misio canonica ma dla rządu to znaczenie, że nauczyciele otrzymujący takową od Arcybiskupa mogą nauczać katolickiej nauki religii i dopoty posiadają tę misio canonica, dopóki inni nie otrzymają od Arcybiskupa posady. Prócz tego misio canonica znaczy to, że przeciw księżom, którzy takową posiadają, nie zdrowego nie dos. to do wiadomości Arcybiskupa. Nauczyciele religii po zakładach naukowych otrzymali urzędy swe od państwa i nie zależymy byli w tym względzie od Arcybiskupa, dla tego też rząd mógł się tylko poinformować, czy przeciw życiu tych nauczycieli religii, którym komisja egzaminacyjna udzieliła kwalifikacyi do nauczania nauki religii, nie było coś do nadmienienia, co by nie pozwalało im udzielać nauki religii.

Ks. Arcybiskup zrobił jeszcze krok dalszy i pobudził rząd do pójścia również dalej. Ks. Arcybiskup nakazał urządzić prywatne lekcje religii. Ks. Arcybiskup chciał przeprowadzić wolę swą po za granicami szkoły, skoro mu się jej w szkole przeprowadzić nie udało, tak że zorganizował szkoły prywatne. — W obec tego faktu należało stanąć na straży powagi państwa i dano prowincjonalnemu kolegium szkolnemu polecenie oświadczyć rodzicom tych dzieci, które do wyższych zakładów naukowych uczęszczają a pomimo tego pobierają naukę religii prywatnie, aby nie posyłali swych dzieci na prywatne lekcje religii, gdyż w takim razie wydaleni będą ich dzieci z zakładu. (Słuchajcie! słuchajcie! — głosy z centrum i Polaków.) Takie wydalenie rozporządzenie a nie rozporządzenie, że każda nauka prywatna po za szkołą jest niedozwolona. Pierwsze rozporządzenie wydać musiałem, bo miałem do tego obowiązek jako minister oświecenia i nie chciałem brać na się żadnej odpowiedzialności. (Hucne brawo z lewicy — sykanie z centrum!)

Po przemówieniu ks. Jazdzewskiego przemawia deputowany Witt z Bogdanowa w te słowa:

Dziękuję w imieniu mieszkających niemieckich prowincji poznających rządy przed ich usiłowaniami w chronieniu zakładów naukowych przed wielorakimi, z różnych stron powstającymi wpływami i oczyszczenia szkół publicznych z zgubnych owych wpływów. W przeszłych latach panowie ci (zwracając się do Polaków) występowali bardzo silnie przeciw Arcybiskupowi, zarzucając mu brak patriotyzmu; — dziś gdy Arcybiskup w ich działaniu ducha, radując się z jego opozycji. Przestrzegam owych panów, iż przyjdzie czas, gdy Arcybiskup, używając ich jako swe narzędzie, pozwoli im iść swą drogą. (Wolanie ze strony Polaków: My nie pozwalamy, aby nadużywano nas jako narzędzie.) Co się tyczy kwestyi językowej, panowie ci stają w obronie jednostronnego, przez ludność całą nie akceptowanego kierunku; chcą bowiem dzieł uboższych rodziców zamknąć w szuflach granicach prowincji poznańskiej. Klasom uboższym rzeczywiście wydawać się dobrodziejstwem, baczcie na to, aby popierać rząd w jego cywilizacyjnych usiłowaniach. Robimy je uczestnikami wielkich dobrodziejstw państwa niemieckiego, dobrodziejstw tak materialnych, jak i intelektualnych, nie włączamy ich bowiem do zagrody rodzinnej, lecz otwieramy wrota w świat szeroki. Nikt tym panom za złe nie bierze, że występują w obronie mowy rodzinnej, lecz panowie ci nie reprezentują pod tym względem dobra materialnego i pomysłowości całego społeczeństwa.

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się obrady w Izbie deputowanych nad projektem do prawa o obowiązkowych ślubach cywilnych. Na samym wstępie zaraz zażądało 18 deputowanych głosu, pomiędzy którymi 7 przeciw projektowi. Deputowany Petri oświadczył się przeciw §. 6 zezwalającemu na pierzanie urzędów stanu duchownym. Deputowany Richter powołał się na powagę Lutry i wyraził radość swą z przedłożonego projektu. Deputowany Bruel mówił za dowolne ślubami cywilnymi. Następnie przemawiał deputowany Reichensperger przeciw projektowi z całą znaną swą wymową, w końcu zabrał głos minister Falk. Dotąd nie doszły nas bliższe szczegóły ważnych tych i doniosłych na przyszłość obrad, tyle przeciw już na teraz prawie na pewno powiedzieć można, że przedłożony projekt przyjętym będzie przez Izbę i stanie się niebawem prawem.

Izba panów obradowała na dzisiejszym posiedzeniu nad połączeniem najwyższego apelacyjnego sądu z najwyższym trybunałem i zgodziła się w zasadzie na to połączenie.

Starokatolicki biskup Reinkens bardzo obszerny ogłosił list pasterski przeciw najnowszej encyklice papieżkiej i wystąpił mianowicie przeciw potępieniu przez Piusa IX. praw majowych.

Ks. Bismarck zjechał już do Berlina i ukazał się w Izbie deputowanych podczas mowy ministra Falka. Cesarz Wilhelm nie przyjął marszałków Izby, chcących mu złożyć kondolencję z powodu śmierci królowej wdowy Elżbiety. Wedle dzienników berlińskich ma się cesarz dość dobrze, ale śmierć królowej Elżbiety wywarła nań wpływ niekorzystny, tak że nie czuje się jeszcze zbyt silnym.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 16 grudnia. Dzienniki wiedeńskie zazdroszcząc Izbie pruskiej, której w stosunkowo kró-

rywał, nie korzystał z przestanków, aż gdy ten na prawdę już zamilkł, wyjechał chwilę, ażali jeszcze raz nie zacznie, i zapytał:

— Skończyłeś?...

— Skończyłem, tatku... Zdaje mi się, że powiedziałem wszystko, co tatka przekonać powinno... Jeżeli zaś się tatko przekonać nie dał, to...

— To co?... — zapytał pan Jan spokojnie.

— Pomyślałbym, że się tatko przekonać nie chce. — Owóż ja chcę przekonać ciebie i zrobić to krótko, mój Michale... (tu głos starego zabrzmiął intonacją jakąś uroczystą)... Wolę ja, żeby mnie chłopcy zarzegli, jak żeby mi Moskale ratunek dawali mieli...

— A!... — krzyknął pan Michał, jakby porażony wyrazami temi.

— W pierwszym razie... — ciągnął stary, chodząc po pokoju — padam ofiarą sam i jeśli ofiara ta zginąć ma bezowocnie, to zginie i koniec... W drugim razie zaciągam dług wdzięczności względem wrogów ojczyzny mojej, dług, który spłacić muszę dla tego już samego, że w ich ręku jestem...

Rzekłszy to, chodził dalej w milczeniu, a nie słysząc, ażeby syn głos zabierał, zapytał:

— Czy wytłumaczyłem się jasno?...

— Jasno, tatku...

— Rozumiesz?...

— Rozumiem...

tkim czasie przedłożył rząd ustawę o ślubach cywilnych, nalegając coraz usilniej na p. Stremayera, a przyspieszył ukończenie i przedłożenie tylekroć obywateli przedłożone wyznaniowych, znanych pod nazwą „wypelnienia luk, powstałych w ustawodawstwie skutkiem zniesienia konkordatu.“ Ze ustawy te, nad którą rząd szerzej pracuje, ukaza się w Radzie państwa, o tem ani wątpić, terminu jednakże nie można oznaczyć, bo zależy to od rozmaitych okoliczności, pospiechu, z jakim ministerstwo wyznań i oświaty wykończy, od przyzwolenia cesarskiego, od zajęć Izby i t. d. Pierw przyjdzie Izbie załatwić budżet, ustawę ekonomiczną, zwłaszcza podatkową i wiele innych spraw między którymi wymieniają niektórzy także nową ustawę o obronie krajowej.

Do tej chwili nie nastąpiła jeszcze publikacja uchwalonej przez parlament ustawy o zapomocze.

W Izbie węgierskiej powtórzył minister sprawiedliwości dr. Pauler złożone przewodczoraz w klub deakistowski oświadczenie co do stanu przesilenia ministerialnego skutkiem czego dał powód do hałaś wch i pełnych wzburzenia ślad. Oświadczenie ministra rozmaicie zostało przyjętym; najsilniej wystąpił przeciw rządowi stronnictwo Tiszy domagając się aby gabinet Szlavoego co rychło złożył urząd, który najmniejszych dotąd nie przyniósł krajowi korzyści.

FRANCYA.

* Paryż, 14 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby wersalskiej przyszło przy obradach nad etatem ministerstwa oświecenia do żywej dyskusji. Deputowany Goblet podniósł przy tytule: „Biblioteka ludowa“, że w Amiens zamknął prefekt filię towarstwa oświaty z powodu ofiarowania jej przez prywatną osobę pewnej liczby książek, zakłócających zdaniem prefekta porządek publiczny. Reprezentant rządu świadczył przytęm, że zezwoli na dalsze istnienie zarządcy, jeżeli takowe przedłoży katalog swych biblioteki prefektowi do przejrzania. Deputowany Goblet zapytuje zatem rząd, jakim jest jego stanowisko w obec takiego rozporządzenia prefekta, a zwłaszcza że w dłużej z r. 1868, towarzystwo, nie mające żadnych ani politycznych ani religijnych celów, nie potrzebuje pozwolenia ze strony rządu. Na tę interpelację odpowiedział podsekretarz stanu ministerstwa spraw wewnętrznych, Baragnon, że prefekt z Amiens działał zgodnie z rozporządzeniami rządu, bo w bibliotece zamkniętego towarzystwa znajdowały się książki wystawiające Robespiera i konwent i otaczające nawet aureolą „Nową Heloizę.“ Deputowany Goblet zwrócił uwagę na to, że przez rząd zacepiona książka Roussa dozwoloną była w kraju i za czasów cesarstwa. Na tem ukończono interpelację i przystąpiono do wniosku deputowanego Schoelchera, żądającego zniesienia kary śmierci. Nagłość tego wniosku odrzuciła jedna kowoz Izba.

Rząd postanowił, jak wiadomo, samodzielnie minować merów pojedynczych gmin i znieść dotychczasowe prawo obierania ich przez gminy. Journ des Debats zwraca w skutek tego uwagę rządu na to, że droga, jaką obrał jest bardzo niebezpieczna, w razie, gdyby przyszedł do jakich zaburzeń, nikt nie zabroni radcom gminnym wystąpić przeciw merom zamianowanym przez rząd. Mianowanie merów strony rządu pociągnąć będzie musiało za sobą konsekwentnie i zamianowanie wszędzie komisji gminnych i tak dalej.

Wybory uzupełniające, jakie się w dniu dzisiejszym odbyły, wypadły znowu na korzyść republikańskiego stronnictwa. W Bretanii nawet zwyciężył dykalyk kandydat zachowawczego kandydata znaczy większość głosów z tej podobno głównie przyczyną że kandydat stronnictwa zachowawczego występował jako zagorzały zwolennik Mac-Mahona skutkiem czego legitymisi wstrzymali się od głosowania. Republikańscy zwyciężyli już od roku 1871 w dniu dzisiejszym po raz dwunasty przy wyborach uzupełniających.

Ks. d'Annale po zakończeniu uciążliwego przewodniczenia w sądzie wojennym, wyjechał już do B. sançon, główny swój kwatery jako dowódca 7 korpusu. Proces tyle budzący ciekawości, tyle doniosłego znaczenia dla obecnych i przyszłych pokoleń, zakończył się. Osądzony jednogłośnie na śmierć Bazail potępiony przez opinię publiczną Francji przeszedł już od roku, ulaskawiony przez prezydenta Mac-Mahona zamieszka spokojnie na wyspie świętej Małgorzaty opływającej w dostatki nie tracąc nic więcej jak tylko przystęp do publicznych spraw państwa, i które tak przeważny chciał zachowaniem swęj armii wpływ wywrzeć.

SZWAJCARYA.

* Bern, 15 grudnia. Nota, za pośrednictwem której policja Rada związkowa szwajcarska opuścił msgr. Agnozzi, nuncjusza stolicy apostolskiej zię mię Szwajcarów opiewa:

„Rada związkowa otrzymała pod dnem 8 b. m. z pośrednictwem posła szwajcarskiego przy dworze król jęomości włoskiego oficjalny tekst dokumentu p. Epistola encyklika, przesłanego przez Ojca św. Piusa IX. wszystkim patriarchom, prymasom, arcybiskupom i biskupom kościoła katolickiego.

— I uznajesz?...

— Nie śmiałbym się synem tatkowym mianować gdybym znać nie miał!... — zawołał młody człowiek ze łzami w głosie.

— Otóż widzisz... Nie przywieżuję ja do pogłoszek tych wiary ślepej... Kto jednak wie!... O roku 1847, to jest, od czasu zaprowadzenia, na wstępną, prawideł inwentarnych, tyle o rzezi gadają, że mogą ją wygadać nakonec... Sam rząd zresztą lubi czy sobie może czegoś podobnego: rządy bowiem lubi zabawiać się w zbawców od czasu do czasu i skarbił sobie wdzięczność przy okazjach, które same sprawa dzają... Przypuszczam więc rzec... W takim razie nie chcę jako Polak, ażeby wdzięczność moją chociażby w odrobinie jak najmniejszej, zaważyła na szali moskiewskiej...

— Tatku!... — westchnął pan Michał.

— Czy masz objękę jaką?...

— Żadnej... Żal mi tylko, że nas nie więcej... Pan Jan westchnął; pan Michał z uniesieniem powściągnięciem ucałował rękę ojca, który mu lekko dłoń uścił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

